

JODY HOUSER STEFANO MARTINO
KEITH CHAMPAGNE LAUREN AFFE NATE PIEKOS

STRANGER THINGS

PO
DRUGIEJ
STRONIE



[Recenzja] "Stranger Things. Po drugiej stronie" Jody Houser i Stefano Martino

nimfa bagienna

Trochę dziwna rzecz

Mimo że serial „Stranger Things”, stworzony przez braci Matta i Rossa Dufferów dla Netflixu, liczy sobie zaledwie trzy sezony – ostatni zadebiutował w lipcu bieżącego roku – zdążył już stać się popkulturowym fenomenem na niemal całym świecie. Autorzy zawdzięczają to nie tylko resentymentowi do lat 80. XX wieku, lecz wykreowanym bohaterom i intrygującej fabule. Nie ma zatem co się szczególnie dziwić, że niedługo po zakończeniu drugiej serii pojawiły się książki i komiksy nawiązujące czy raczej rozbudowujące uniwersum przedstawione w telewizyjnej historii. Trzeba się przyzwyczaić, że amerykański rynek stara się zawsze wydrenować portfele obecnych i potencjalnych fanów aż do osiągnięcia przez nich granic finansowych lub zdolności kredytowych.

Zbiornicze wydanie czteroodcinkowej miniserii „Stranger Things. Po drugiej stronie” skupiona jest na losach Willa Byersa, którego tajemnicze zniknięcie stanowiło główną oś fabularną pierwszego sezonu serialu. O ile telewizyjni widzowie śledzili losy mieszkańców Hawkins, o tyle historia obrazkowa przedstawia przerażające doświadczenia zdobyte przez zagubionego chłopca po tytułowej Drugiej Stronie. Komiks stanowi zamkniętą całość, lecz jednocześnie uzupełnia obraz znany z Netflixu. Przy czym, o ile przed rozpoczęciem lektury znajomość serialu nie jest konieczna, by możliwe było zrozumienie jego treści, o tyle bez wątplenia wiedza w tym zakresie pozwala zdecydowanie lepiej pojąć znaczenie poszczególnych wydarzeń, a nawet przyswoić niektóre niuanse opowieści. Większa hermetyczność „Stranger Things” jest dostrzegalna w zakończeniu historii obrazkowej, ponieważ można odnieść wrażenie, że po trzech częściach przemierzania się po mieście, Will nagle zostaje po prostu szczęśliwie odnaleziony.

Oceniając scenariusz Jody Houser, należy stwierdzić, że pisarka nie miała chyba do końca pomysłu na stworzenie autorskiej opowieści o Willu Byersie. Zachowanie spójności uniwersum jest oczywiście pewnym usprawiedliwieniem dla braku wyraźnego indywidualnego rysu, niemniej jednak Houser nawet nie stara się wprowadzić czegoś nowego do fabuły. Chłopiec niejako przez wszystkie części snuje się przez kolejne znane mu z rzeczywistości lokacje. Nie wiadomo, czy Byers chce naprawdę wrócić do swojego świata, gdyż niewiele czyni w tym zakresie. Zupełnie niemożliwa jest ocena upływu czasu – nie licząc oczywiście wtrąceń z serialu – Will najwyraźniej nie odczuwa ani pragnienia ani głodu, nie mówiąc o innych potrzebach. Ciekawym motywem są wyłącznie retrospekcje, gdy protagonista z kolegami bierze udział w grze fabularnej oraz późniejsze wykorzystanie motywu rozgrywki. O ile pojedyncze odcinki można uznać nawet za interesujące, o tyle całość jest już raczej monotonna.

W konsekwencji trudno stwierdzić, do kogo dokładnie ma być skierowany komiks. Dla osób, które wcześniej nie widziały serialu, historia może być nie tyle zbyt enigmatyczna, co mało interesująca. I niekoniecznie może przekonać do obejrzenia „Stranger Things”. Z kolei telewizyjni mogą poczuć się zawiedzeni, ponieważ nie dowiedzą się wiele więcej niż mogliby zobaczyć na Netflixu. Chociaż zapewne to właśnie ich wydawca miał przede wszystkim na myśli (czy raczej celu).

O wiele lepiej prezentują się rysunki Stefana Martina. Wszystkie ilustracje są realistyczne i szczegółowe, choć brakuje im finezji typowej dla prac na przykład Williama Vance’a. Wizerunki postaci odpowiadają tym znanym z telewizji, ale jednocześnie nie są tworzone z przesadną dokładnością, co niekiedy może nie służyć komiksom. Natomiast pod względem zastosowanej formy

historia obrazkowa przyjmuje klasyczny wygląd. Na jednej stronie umieszczone są kadry (ich liczba nie jest stała) oddzielone wyraźną linią, dialogi bohaterów zapisywane są w dymkach, a opisy lub teksty narratora w oddzielnych ramkach.

Na pozytywny komentarz zasługuje wydanie „Stranger Things. Po drugiej stronie”. Oprawa komiksu jest twarda, papier kredowy, a całość zszyta, a nie sklejona, dzięki czemu czytelnik ma gwarancję, że album nie ulegnie szybkiemu zniszczeniu. W sumie za niewielką cenę – jak na standardy rodzimego rynku – odbiorca otrzymuje względnie obszerny, średni merytorycznie komiks w opakowaniu bardzo dobrej jakości.

Utwór autorstwa Jody Houser i Stefana Martina nie wyróżnia się niczym szczególnym, a jego podstawową zaletą jest odwołanie do popularnego serialu z nie mniej popularnej platformy Netflix. Ładnie narysowany, poprawnie i spójnie napisany, jest jednym z wielu produktów, mających za zadanie nic więcej, jak wykorzystać powszechne zainteresowanie niesamowitymi przygodami amerykańskich nastolatków. Można przypuszczać, że jeśli chodzi o oryginalność, lepiej prezentuje się kolejna czteroczęściowa miniseria komiksowa „Stranger Things. Six”, również napisana przez Jody Houser, a narysowana tym razem przez Edgara Salazara, która ukazuje się właśnie na Zachodzie. Tam autorka nie jest ograniczona scenariuszem serialem. Nie pozostaje zatem nic innego, jak czekać cierpliwie na tę właśnie kontynuację.

Maciej Tomczak